



FESTIWAL DEBIUTANTÓW

PIERWSZY KONTAKT

ZŁAP KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

AKTUALNOŚCI

DZIŚ / 30.05 / CZWARTEK

17.00 i 20.00 – Studio Teatralne KŁŁO (Warszawa), „Kolino malino czerwona jagoda”, reżyseria: Igor Gorzkowski (Teatr im. Wilama Horzycy, Pl. Teatralny 1, mała scena)
22.30 – spotkanie z zespołem w klubie NRD

20.00 – Teatr Polski im. Hieronima Konieczki (Bydgoszcz), „Wszyscy Święci”, reżyseria: Wojciech Faruga (Od Nowa, ul. Gagarina 37a)
23.00 – spotkanie z zespołem w klubie NRD

Po spotkaniach koncert zespołu **Pchełki** w składzie: Marta Rogalska (wokal, flet), Paweł Rychert (instrumenty klawiszowe, elektronika, gitara), Świstak Rogalski (bas), Damian Kowalski (perkusja).

Pchełki grali między innymi na festiwalach: OffFestival 2008, Open'er 2009, Słot art 2009. Wygrali m.in.: Przestrzeń Muzyki 2008, Generacja 2008, Nagrodę Trzytona za największą osobowość artystyczną na Festiwalu FAMA2008, Festiwal Folkowo 2009 w Ostródzie, Radio Waves 2010, wyróżnienia na festiwalu Nowa Tradycja 2008 r. i 2010 r.

W roku 2010 r. zespół współtworzył spektakl "Knock on Unpainted Wood" wraz z duńskim teatrem łańca Mute Comp Physical Theatre podczas którego wykonuje muzykę na żywo. Dotychczas na przestrzeni czterech lat wystawiono kilkadziesiąt przedstawień w Kopenhadze i Odense.

Bilet: 10 zł. Bilet ze spektaklu festiwalowego upoważnia do bezpłatnego wejścia danego dnia do klubu NRD. Więcej na stronie klubu NRD: www.myspace.com/enerde i FB www.facebook.com/enerdeclub

SONDA

WTY CZKA

Pierwszy raz widziałem spektakl o spektaklu. Interesujące przedsięwzięcie. Norman („Freddie reż. Irmina Kant”)

Bardzo dobrze się bawiłam. Ciekawe, czy spektakl jest równie prawdziwy, jak ironiczny? Agnieszka („Freddie reż. Irmina Kant”)

Tak dobrze mi się oglądało pierwszą część spektaklu, że zażądałam zmiany konwencji. Paweł („Freddie reż. Irmina Kant”)

Sztuka bardzo mi się podobała. Ciekawe było zarówno to historyczne, jak i kryminalna intriga. Zaneta („Korzeniec”)

Rozleniwiająca, jednostajna muzyka – albo zbyt głośna, albo zbyt monotonna – powodowała dysonans w odbiorze. Kasia („Korzeniec”)

Spektakl prawdziwie teatralny. Proste i ciekawe rozwiązania, bez obsceny. Teatr, którego już nie ma, a który jest doskonałym przykładem na to, że widzowie bardzo chcą go oglądać. Były emocje i kawałek historii. Słuchaczy oraz osoby związane z regionem mogą go przeżywać w specjalny sposób. Joanna („Korzeniec”)

Redakcja:

Studenckie Koło Teatrolologiczne UMK

Opieka redakcyjna:

Karina Bonowicz, Bartłomiej Oleszek

Skład:

Nika Tarnowska

Projekt:

Radosław Staniec

Zdjęcia:

Wojtek Szabelski / freepress.pl

więcej na:

www.teatr.torun.pl

oraz na facebooku 2. Festiwalu Debiutantów "Pierwszy Kontakt"

i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

FUNDATOR NAGRÓD



PATRONAT MEDIALNY



Projekt "Promocja działalności kulturalnej poprzez tworzenie 'kultury kultury'" jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013 oraz ze środków budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

PARTNERZY MEDIALNI



KLUB FESTIWALOWY



RECENZJA

KONTEKSTY

O FREDDIE’M BEZ FREDDIEGO

„FREDDIE REZ. IRMINA KANT” TO SŁODKO-GÓRZKA DIAGNOZA WSPÓŁCZESNEGO TEATRU. SŁODKA, BO PODANA LEKKO I ZE SPORĄ DAWKĄ HUMORU; GÓRZKA, BO POZBAWIAJĄCA ZŁUDZEŃ – I TO ZARÓWNO AKTORÓW, JAK I WIDZÓW – ZE REŻYSER SPEKTAKLU ZAWSZE WIE, CO ROBI.



Wybierający się na spektakl Agaty Puszcz fani lidera grupy Queen mogą się poczuć podwójnie zdziwieni. W półmroku rozgrywa się ostateczna scena z życia Freddiego, który jeszcze w białym futrze, przed lustrem w złotej ramie, na królewskim łożu żegna się ze światem, tocząc pełen gorzkiej monolog. I właśnie wtedy, kiedy zaczyna się robić coraz bardziej kliwie i patetycznie, przedstawienie zostaje przerwane, a widzowie zostają poinformowani, że są tak naprawdę świadkami próby do spektaklu i nie zobaczą gotowego produktu, a jedynie „work in progress”, czyli proces powstawania przedstawienia. Druga część spektaklu to popis tytułowej Irminy Kant, tak samo broniącej się przed prawdziwym imieniem, jak Freddie przed nazywaniem go Farrokhi-em. Rzuciła pustą hasła o konflikcie tragicznym, katharsis, zawiętej ontologii postaci, arabskich płaczkach i innych niewiele mówiących aktorom zjawiskach. Zamiast konfliktu tragicznego na scenie narodził się konflikt na linii reżyser – zespół, a odtwórca głównej roli zrezygnował z przedsięwzięcia. Pani reżyser została na scenie sama ze swymi pomysłami. Za pretekst do teatralnego eksperymentu posłużyła ikona popkultury, dzięki czemu ten dziwny spektakl o Freddie’em bez Freddiego, przeprowadzony w konwencji „teatru w teatrze”, nabrał wielu współczesnych aluzji. Jednak przedstawienie debiutującej Agaty Puszcz to coś o wiele głębszego niż opowieść o środowisku teatralnym targanym licznymi intrygami: to przedstawienie o trudnościach w przyznaniu się do porażki, o braku szczerości (również wobec samych siebie) i samotności dotkliwej tak, jak smak porażki.

Natalia Lewna

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO AGATY PUSZCZ



foto: Julian A. Ch. Kernbach

Skąd pomysł na zmierzenie się z konwencją teatru w teatrze?

Dyrektor Teatru Studio – Grzegorz Bral – zobaczył mój serial „Akademia”, który kręciłam dla TVP Kultura i zaproponował mi współpracę. Jest to serial oparty o udawane dokumenty, które akurat w tym przypadku były o moim wydziale reżyserii i o pracy w teatrze. Grzegorz Bral zauważył, że dobrze rozumiem temat i zwrócił uwagę na to, że mam swoje spojrzenie na tę sprawę. Zaproponował mi zmierzenie się z tym na deskach teatru. Kiedy przyjąłem propozycję, szukałem jakiegoś sposobu wypowiedzenia tego, co mnie interesuje w teatrze, właśnie w formie metateatralnej.

Skupiła się pani bardziej nad rolą Irminy Kant czy Freddiego?

To jest podchwytliwe pytanie. Powiedziałabym, że jako reżyser muszę być taką „sprawiedliwą matką”. Właściwie jest pochylene się nad każdą postacią. Chociaż pierwsza część spektaklu należy do Freddiego, a druga jest bardziej o Irminie Kant, to nawet w tej drugiej części musiałam również poświęcić uwagę postaci Freddiego. Z drugiej strony starałam się nie kłaść nacisku tylko na niego, chciałam zainteresować się także pozostałymi postaciami. Wiadomo, że w ostatecznym rozrachunku jest to spektakl o powstawaniu spektaklu. Jeśli jednak chodzi o pracę, to wiedziałam, że każdy z aktorów oczekiwał ode mnie, żebym pozwoliła mu w jakiś sposób zaistnieć obok Freddiego i Irminy.

Dlaczego chciała pani zadebiutować właśnie w Teatrze Studio?

Dostałam propozycję, która niezmiernie mi się spodobała. Pewnie jest wiele osób takich jak ja, których ta szansa ominęła. Jestem chyba urodzona pod dobrą gwiazdą. Kiedy patrzę na Teatr Studio, który ma dużą tradycję, czuję, że jest to dla mnie zobowiązujące. Spotkałam się z dużą życzliwością płynącą od dyrektora m.in. od Grzegorza Brała czy Agnieszki Glińskiej.

Rozmawiała Magdalena Koc

CZY WIESZ ŻE...

Irmina Kant – postać wymyślona przez Agatę Puszcz i Wojciecha Piłatę – miała swoje konto na Facebooku, na które – jak podają twórcy – przychodziły wiadomości, a nawet podania o pracę.

CZY WIESZ ŻE...

Inspiracją do napisania powieści „Korzeniec” był dla Zbigniewa Białasa kafelek umieszczony w posadzce sosnowieckiego domu przy ulicy Żytniej 16 – „A. Korzeniec – Sosnowice”.



Spektakl Remigiusza Brzyka jest interpretacją historii sięgającej „złotego wieku” Sosnowca. W mieście na granicy trzech państw dochodzi do niewyjaśnionego morderstwa „króla kafelków” – Alojzego Korzeńca (świątny Grzegorz Kwas). Przyczyn owego zabójstwa usiłuje dociec redaktor czasopisma „Iskra” – Walerian Monsiorski (również Grzegorz Kwas), którego tropem podążamy przez większą część przedstawienia wśród atmosfery wrzących nastrojów społecznych oraz zbliżającej się wielkimi krokami wojny światowej. „Korzeniec” jest spektaklem dynamicznym, o wartkiej akcji, z niebanalnymi rozwiązaniami scenograficznymi i licznymi, imponującymi pomysłami reżyserskimi. Jego sensacyjna intryga rozgrywa się w historycznych realiach wielokulturowego Trójkąta Trzech Cesarzy. Ta perspektywa tworzy niezwykle tło dla kryminalnych wydarzeń. Tym tłem jest Sosnowiec (i Sosnowice), miasto „pachnące metropolią”, które dzięki użyciu rozmaitych artefaktów, zarówno z tamtej epoki (fotografie, pocztówki, nagłówki gazet), jak i ze współczesności (niezwykła projekcja ukazująca wędrówkę po cmentarzu i odnalezienie grobu Emmy Niukanen granej przez Agnieszkę Okońską) staje się drugim bohaterem historii. Świetna gra aktorska (z wyróżniającą się debiutantką – Edytą Ostojak w roli Ester Pławner), sprawnie poprowadzona akcja, jak również wspaniała, zręcznie zmieniana scenografia – to wszystko było z pewnością ucztą dla ucha i oka. I to nie tylko dla wielbicieli gatunku, jakim jest powieść kryminalna, ale także dla miłośników wielkich teatralnych fresków.

Joanna Siemieńczuk

Podczas pracy nad rolą Ester bazowała pani na powieści czy na wizji reżysera?

Nie inspirowałam się powieścią, ponieważ Ester jest w książce postacią epizodyczną, pojawia w dwóch, trzech momentach. Jest powiedziane, że pracuje u kafełkarza i zasugerowane, że coś między nimi się dzieje. Mój monolog napisał Tomek Śpiewak, dramaturg, który skojarzył historię Ester z historią kobiet wywożonych do Ameryki Południowej przed I wojną światową. Potem przeczytałam tekst reżyserowi, który stwierdził, że w zasadzie mogłoby tak być. Opierałam się na prostocie i intencji typu „zrobiliście mi krzywdę, wydarzyło się coś strasznego, ale wybaczam wam”. Podeszliśmy do tego lekko, nie przeżywając i nie pokazując cierpienia Ester, tak jakby przychodził duch, który to wszystko już „przetrawił”.

Musiała się pani nauczyć języka jidysz. Było to trudne wyzwanie?

Wydało mi się, że mam słuch do języków. Najpierw dostałam monolog napisany po polsku, potem ktoś go przetłumaczył, następnie spotkałam się z panią, która zna ten język, akcenty oraz dokładną wymowę. Zapisalam sobie fonetycznie i nauczyłam się tego, jak powinnam to powiedzieć. Niestety, nie znam jidysz. Może kiedyś się nauczę [śmiech].

Czy rola Ester została w pani jakiś ślad?

Na pewno. Myślę, że zawsze będę pamiętała o tej roli. To, że mogłam spotkać się z tą postacią, było ważnym momentem w moim życiu. Bardzo się z nią utożsamiam i ona wciąż gdzieś we mnie tkwi. Natomiast to nie była praca, w której musiałam przełamywać się, wydobywać z siebie coś, czego nie mam. To było korzystanie z mojej naturalnej intuicji – jak ja to widzę i jak to czuję.

Rozmawiała Katarzyna Wiśniewska

RECENZJA

KONTEKSTY

HISTORIA W GÓRZKIEJ PIGUŁCE

„KORZENIEC” REMIGIUSZA BRZYKA TO SPEKTAKL INTERESUJĄCY NIE TYLKO DLA MIESZKAŃCÓW ZAGŁĘBIA. OPOWIEŚĆ O POCZĄTKACH SOSNOWCA ROZPRAWIA SIĘ Z WIELOMA MITAMI. I TO ZARÓWNO TYMI DOTYCZĄCYMI MIASTA, JAK I POLSKIEJ HISTORII.

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO EDYTĄ OSTOJAK

